Nr. 327 We Lwowie — Piątek 25. Listopada 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 2 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 23 listopada.

(*Jeszcze o mowie hr. Thuna. — „Vaterland“ o Daszyńskim. — Podatki konsumcyjne.*)

(*a*) Na czele zaznaczyć muszę, iż wtorkowe przemówienie hr. Thuna w parlamencie przy sposobności rozprawy nad przedłożeniem rządowem o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w 33 powiatach kraju naszego i nad wnioskiem o postawienie z tego powodu rządu w stan oskarżenia — wywołało w całej Izbie jak najlepsze wrażenie. Hr. Thun w przemówieniu ściśle sprawy się trzymającem wykazał dobitnie, iż zaprowadzenie stanu wyjątkowego było niestety nieuniknionem. Niemniej z całą stanowczością i męskością odparł zarzuty Daszyńskiego, odnoszące się zarówno do administracyi politycznej kraju naszego, jakoteż do władz sądowych i słusznie nacechował napaści tego posła na Koło polskie i szlachtę, mówiąc:

„Przez całą mowę tego posła przebijał się rys oporu przeciw wszelkim instytucyom państwowym, jakie mamy; nie oszczędzono żadnego zakresu; pozostało tylko ubóstwianie i gloryfikowanie własnej partyi. Uczyniono w tej mowie zarzuty stronnictwu klerykalnemu, poważono się w sposób tak agitatorski mówić o braku lojalności ze strony Koła polskiego i polskiej szlachty; muszę tu zaś na podstawie głębokiego przekonania dodać, że ten, kto tę mowę wygłosił, nie ma prawa wygłaszać wykładów o lojalności. Wciągnięto dalej do dyskusyi także władze wojskowe, o władzach politycznych mówiono w sposób tak uwłaczający, że poprostu nie można go skwalifikować, użyto nawet nietylko przeciw jednostkom, ale przeciw całej politycznej administracyi wyrażeń, które nie uchodzą; podnoszono przeciw niezawisłemu stanowi sędziowskiemu zarzuty, które spadają na tego, kto je podniósł.“

W końcu swego przemówienia, jak już wiadomo z telegramów, hr. Thun odparł niecny zarzut Daszyńskiego, jakoby Koło polskie lub poszczególni członkowie tegoż Koła byli czynili zabiegi o zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi i oddał należne uznanie sprężystej i energicznej, a zarazem bacznej i sumiennej działalności namiestnika hr. Pinińskiego.

Godnem zauważenia jest głos katolickiego *Vaterlandu* o przemówieniu Daszyńskiego. Pisze on: „Z zaprowadzeniem nowej reformy wyborczej powstał dla Koła polskiego więcej aniżeli jeden kańczug. Zasiadający na lewicy polscy posłowie Winkowski, Stojałowski i Daszyński prześcigają się chwilami w napaściach na Koło polskie. Socyalny demokrata Daszyński nie chce naturalnie pozostać w tyle, ale przeciwnie usiłuje się wydobyć na plan pierwszy. To też wniosek o postawienie w stan oskarżenia gabinetu hr. Thuna za zarządzenia wyjątkowe w Galicyi, formalnie przeciw hr. Thunowi skierowany, dał pożądaną sposobność p. Daszyńskiemu do uroczystego oskarżenia Koła polskiego. Być może, że może nie jest w Kole polskim wszystko tak, jakby być powinno, a w Galicyi może są nie jedne błędy, jak zresztą i w innych krajach, które również przez ludzi ulegających ludzkim słabościom są zamieszkane. Może nawet Galicya ma swoje jakie specyalności — ale mimo to jak było tak i pozostanie prawdziwem twierdzenie: że przez obrzucanie błotem i poniżanie innych, sam człowiek lepszym się nie staje. Socyalni demokraci mogliby być tego dowodem; odznaczają się oni tylko szczególną odwagą krytykowania w najostrzejszy sposób, choć nie tajne są im ich własne wady. A ta szczególniejsza odwaga, która być może — inaczej powinnaby być nazwaną — na szczęście innym ludziom nie jest właściwą“.

Podaliście już przemówienie dra Kaizla jakie miał w subkomitecie dla komisyi ugodowej w kwestyi podatków konsumcyjnych. Tu więc ogranicza się do samych cyfr, dotyczących tej kwestyi.

Wedle projektu dra Bilińskiego miał być podatek od piwa podwyższony z 16·7 ct. na 25 ct. za każdy stopień sacharo metryczny; podatek od wódki o 15 zł. od hektolitra, od cukru o 6 zł. od cetnaru metrycznego. Gdyby te podatki były weszły w życie, przyniosłyby były państwu dochodu:

od piwa 15 milionów zł.
od wódki 12·9 „ „
od cukru 14·2 „ „

Opozycya przeciw tym podatkom była wielka, to też obecny minister skarbu dr. Kaizl nieco „opuścił“. Proponuje on tylko podwyższenie podatku od piwa o 1·3 ct. za stopień sacharometryczny i hektolitr, od wódki o 3 zł. od hektolitra a od cukru w wysokości proponowanej przez Bilińskiego 6 zł. od cetn. metrycznego.

Podatek od wódki przyniósłby skarbowi około 3 miliony więcej niż dotąd, że jednak ma być podwyższoną o 1 zł. bonifikacya (ogółem tedy 4 zł.) więc z owych 3 miljonów zł., zważywszy, iż kontyngent austryacki tego produktu wynosi milion hektolitrów, z podwyżki dodatku od wódki zostałyby na czysto tylko 2 miliony skarbowi.

Podatek od piwa przyniesie wedle projektu dr. Kaizla dochód wyższy o $2^1/_2$ milionów zł. od obecnego. Otóż tak ta zwyżka, jak i reszta zwyżki podatku wódczanego posłużyłyby do pokrycia ubytku w dochodach wskutek ulg, jakie mają być przyznane średnim i mniejszym browarom. Mianowicie tylko względem większych browarów stosować się będzie stopę podatkową 18 ct. podczas gdy średnie i mniejsze browary płacić mają podatek wedle stopy procentowej 15, 10 i 5, stosownie do produkowanej ilości piwa, a to według gradacyi 2000, 5000 i 15000 hektolitrów. Dopiero za tą granicą rozpoczyna się pełna stopa podatkowa 18 ct.

Reforma ta podatków, jak zapewniał dr. Kaizl niezbędną jest ze względu na podwyższenie płac urzędników i sług państwowych, na zajmującą uwagę rządu potrzebę polepszenia doli dyurnistów i straży skarbowej, na pokrycie kosztów 5 mil. zł. powstałych z zaprowadzenia nowej procedury cywilnej sądowej, na ustawę pensyjną, która wymaga nakładu jednego miliona zł, na ulgi w podatku gruntowym dochodzące do 2 milionów złr. i na pokrycie kosztów wiedeńskiej komunikacyi tramwajowej w kwocie 3 milionów zł. które dotychczas czerpano z interkalaryów — co wszystko razem potrzebuje nakładu około 30 milionów zł. Skoro zaś rząd ma do dyzpozycyi do tego celu tylko kwotę $15^1/_2$ mil. zł., pochodzącą z zwyżki dochodów od podatku cukrowego, bo inne zwyżki pochłaniają odnośne bonifikacye, przeto obawiać się należy, ażali po r. 1898 nie skończy się peryod, w którym bilans państwowy wykazywał corocznie zwyżkę w dochodach. Fakt ten jest jakoby zapowiedzią, że kiedyś może powróci się do poprzednio proponowanych wysokich podatków od wódki i piwa, na razie atoli zadowala się minister skarbu tylko dochodem z podatku od cukru.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 października.

Swoją nowoczesną politykę bezwzględnego rozmagania się po wszystkich kątach świata nazwali Anglicy polityką imperialistyczną, odkąd królowa angielska przybrała tytuł imperatorowej Indyj i za powodem Cecyla Rhodesa umyślili Anglicy stworzyć olbrzymie państwo wzdłuż całej Afryki od Kaplandu po Egipt. Taką politykę imperyalistyczną podjęły teraz także Stany Zjednoczone. Już zabór Kuby i Portorica wykraczał poza doktrynę Monroego, przeszedł w politykę panamerykańską, ale obracał się w obrębie Ameryki — zabór Hawajów a następnie hiszpańskich posiadłości w Polinezyi, wykraczający poza Amerykę, jest już polityką imperyalistyczną, obecnie w Stanach Zjedn. obwoływaną a przez lorda Salisburego w jego słynnej mowie z d. 9 bm. skonstatowaną.

Jak ongi *Imperium Romanum* obejmowało cały ówczesny świat ludom cywilizowanym znany, jak od Karola W. *imperator romanus* uważany był za głowę świata chrześcijańskiego, do podobnego *imperium* dąży Anglia i poczęły dążyć Stany Zjedn., a wedle *Polit. Corr.* czynią obecnie wielki krok naprzód, bo sięgają nawet ku Afryce i ku kluczowi polityki uniwersalnej, jakim jest przez kanał Suezki Czerwone morze.

Mianowicie, wedle *P. C.* toczą się między Anglią a Stanami Zjedn. rokowania względem założenia amerykańskiej stacyi węglowej w cieśninie Babel Mandeb, t. j. u wylotu Czerwonego morza do oceanu indyjskiego. Stacya ta ma być urządzoną na wyspie Socotora, leżącej w pobliżu przylądka afrykańskiego Gardafui. Wyspę tę ma Anglia wydzierżawić Amerykanom, którzy się zobowiązują, nie wznosić na niej żadnych fortyfikacyi bez zezwolenia Anglii, tudzież zbudować latarnie morskie, jedną we wschodniej a drugą w zachodniej stronie wyspy. Nadto ze względu, iż kupcy angielscy w Adenie i Perinnie wielki prowadzą handel węglami, ma być ułożone, że swoje zapasy węgla stacya amerykańska ma sprzedawać tylko okrętom wojennym a nie oraz handlowym.

Zarazem z Londynu zapewniają, że Ameryka zdecydowana jest wysyłać eskadrę wojenną do którego z portów tureckich i zażądać natychmiastowego zagodzenia sprawy, jaka między Ameryką a Turcyą powstała z powodu, że podczas rozruchów z r. 1895 i 1896 w Małej Azyi kilka misyj amerykańskich zburzonych zostało.

Ameryka zatem w całej pełni występuje jako wielki czynnik polityki uniwersalnej. Amerykanie na Sokotorze, jako przyjaciele Anglii mogliby jej ogromne oddać usługi ze względu na Abisynię, Egipt i kanał Suezki w jednym kierunku, a w Arabii i Persyi (przeciw Rosyi) znowu w drugim kierunku. Ale jeżeli Anglicy znają się na interesach, to Amerykanie są kutymi ćwikami, i gdy im to będzie dogodniej, porzucą Anglików albo i przeciw nim się zwrócą. W londyńskich czasopismach właśnie podnoszą, że polityka angielska w Egipcie jest korzystną dla handlu całego świata, — i prawda, że miejsce wojsk Chalifa mahdzistów zajęły wojska angielskie, że zatem Anglia nie dotrzymuje swego przyrzeczenia co do ustąpienia z Egiptu — *ale jest Anglia nie wymaga od innych państw, aby zobowiązań swoich dotrzymywały.* Ciekawiśmy, dlaczegoby Amerykanie znowu wobec Anglii nie mieli trzymać się tej zasady.

Jak wczoraj wskazaliśmy, możliwem jest starcie się Anglików z państwem Kongo nad górnym Nilem. Tymczasem dzisiaj donoszą przeciwnie pisma berlińskie jakoby z najlepszego źródła z Brukseli, że Anglia zawarła z Kongo (Belgią) umowę względem wspólnej operacyi na obszarach źródeł Nilu, mianowicie mają wojska konżańskie, które już się do Bor (25 mil naszych od Radjafu) posunęły, obsadzić prowincyę Bahr el Ghazal, której administracyę państwo Kongo obejmie. Konwencya ta byłaby wymierzona przeciw Francyi, która w Bahr el Ghazalu wiele posterunków już posiada Faszoda była tylko najdalej na wschód wysuniętym punktem, i Francuzi twierdzą, że ustępując z Faszody tem silniej utwierdzą się w Bahr el Ghazalu. Trudno przeto uwierzyć, iżby Belgia (jako władczyni państwa Kongo taką arcydrażliwą dla Francyi umowę zawierała, zwłaszcza, gdy powszechnie utrzymywano, że Francya i Kongo mają wspólnie postępować we wnętrzu Afryki.

W związku zapewne z angielską polityką w Afryce stoi wiadomość, nadchodząca na Tanger z Marakeszu, stolicy Maroka, że rząd marokański zamierza odwołać się do mocarstw aby przeszkodziły Francyi w zamachach na rytoryum Maroka.

I w takim stanie rzeczy wygłosił właśnie angielski kanclerz skarbu Hicksbeach w Edynburgu mowę, w której oświadczył, że nie ma powodu, dla którego by się rząd angielski z rządem francuskim nie porozumiał po przyjacielsku co do wzajemnych praw i obowiązków, że perspektywa poważnych różnic jest na razie dalszą, aniżeli od szeregu lat było.

I w takim stanie rzeczy nie mają deputowani francuscy nic pilniejszego do czynienia, jak stawiać wnioski względem zabronienia zakonom i w ogóle duchownym katolickim prawa nauczania i żądać nagłości dla tego projektu. Co prawda, wniosek ten i projekt przedłożyli socyaliści i jeden z nich wręcz domagał się rozdziału państwa od kościoła, tj. zwolnienia państwa od obowiązków pieniężnych, jakie mocą prawa ma ono wobec kościoła. Wniosek nagłości Izba odrzuciła 303 przeciw 148 głosom, ale rzecz przecie zdumiewająca, że w teraźniejszem fatalnem położeniu ojczyzny aż 148 deputowanych uważa za właściwe żądać rzeczy, które muszą zwaśnić do głębi społeczeństwo francuskie. Nie widzą socyaliści i radykali, iż takiemi wnioskami właśnie stwierdzają potęgę katolicyzmu, bo szkoły katolickie są utrzymywane z ofiar prywatnych, a jednak liczą więcej uczniów, niż utrzymywane potężnymi państwowymi funduszami szkoły i szkoły katolickie są lepiej prowadzone, skoro nawet wrogowie religii do nich dzieci swoje posyłają.

Naznaczone na wczoraj posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej zostało do jutra odroczone. Komisarze hiszpańscy mieli otrzymać nowe instrukcye, skłaniające się do żądań amerykańskich.

Pierwszym owocem włosko-francuskiego traktatu handlowego jest ogromne podskoczenie renty włoskiej. Pomimo dość przykrego na giełdach stanu pieniężnego stanęła ona niemal tak wysoko, jak przed 15 laty, gdy już dochodziła do *al pari* i rząd myśleć mógł o konwersyi na procent niższy. We Włoszech już obliczają, że Włochy będą odtąd win swoich południowych i sardyńskich wywoziły do Francyi co najmniej milion hektolitrów rocznie. Więcej jeszcze raduje Włochów to, że będą mogli z Francyą żyć jako dobrzy sąsiedzi, że runie ten mur ansy, jaki między oboma sąsiadami wzniosła podżegana

---

22

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj Anto! — zaczęła żartobliwym tonem pastorowa — muszę się ująć za siostrą. Nie zapominaj, żeś jej wciąż jeszcze winien poślubną podróż, dziś stać was, dzięki Bogu, nietylko na stojące miejsca w operze!

— Czemu nie! — odparł — tak czy owak, któreś z nas musi poczynić sprawunki świąteczne w Lipsku, pojedziemy zatem oboje do Drezna.

— I przy tej sposobności odwiedziny twego przyjaciela, Karola... — zawołała uradowana Krystyna, lecz nagle radość jej znikła, przypomniało jej się bowiem świeżo wypowiedziane życzenie Edyty: — Gdybyście się państwo wybrali do Drezna, zabierzcie i mnie ze sobą; staroświeckie poglądy ciotki nie pozwalają mi podróżować samej, a takbym rada ujrzeć Meę Zobel!

Lecz przelotna ta niechęć minęła szybko i po chwili, jak gdyby pragnąc się za nią ukarać, odezwała się pierwsza:

— W takim razie nie we dwoje lecz w trójkę odbędziemy podróż; Edyta bowiem zabrałaby się też chętnie...

Lecz Anto nie dał jej dokończyć.

— Wartoby się dobrze zastanowić — rzekł — zanim jej przedstawisz ten projekt. Wiesz, że prawdopodobnie staniemy u Karolów, obawiam się zatem, czy w podobnych okolicznościach towarzystwo panny v. Ebradt nie będzie krępujące.

Krystyna odetchnęła jak gdyby jej z piersi spadł ciężar i w jednej chwili zapomniała o wszystkiem. Rozmowa ciągnie się jeszcze pewien czas, następnie odprowadzają drogą przez park wracającą do domu siostrę.

— Nie zostałbyś tu z nami Anto? — zapytuje Krystyna już przy drzwiach furtki małego siostrzeńca — zapytaj wuja, czy ci pozwoli zostać?

— Nie, nie chcę zostawać, ja chcę do domu! — zawołał przepychając się pierwszy malec, w widocznej obawie, by go nie zatrzymali gwałtem.

Duży Anto roześmiał się na to i rzekł:

— Nie masz widocznie szczęścia, Krysiu.

Święta zbliżają się szybkim krokiem, natomiast projekt zamierzonej przed niemi wycieczki musiał być zaniechany. Pani doktorowa bowiem w poufnym do Krystyny liście zwierzyła się, że teraz właśnie spodziewają się innego gościa nie mniej jednak gorąco zapraszała obojga, ją zaś specyalnie jako matkę chrzestną, niezbędną przy uroczystym obrządku, mającym się odbyć w pierwszych dniach nowego roku.

— Które to już właściwie z rzędu? — zapytuje Anto, skoro mu Krystyna przytoczyła treść listu.

— Piąty lub piąta — mają już bowiem czterech chłopców.

— Już czterech? — powtórzył spoglądając przez okno, jak gdyby spodziewał się ujrzeć biegnącą gromadkę, poczem zapanowało zwykle w takich razach milczenie.

Nadszedł nareszcie ów dawno zapowiedziany dzień polowania. Od samego rana prószył lekki śnieg, powietrze zatem nie było ani zbyt mroźne, ani zbyt wilgotne, słowem takie właśnie, jakiego sobie myśliwi życzyli. Krystyna jest niezmordowaną w przygotowaniach; mimo dość silnej febry krząta się do ostatniej chwili, tym zaś wszystkim, którzy ją o zdrowie pytają, odpowiada: To nic, to przejdzie! Żyje obecnie jedną tylko myślą, chęcią zjednania męża dla swego projektu.

Anto dość już wcześnie wyjeżdża na spotkanie myśliwych, za nim wóz z przenośną kuchnią i z całą zastawą potrzebną do gorącego śniadania; obiad podany będzie niewcześniej niż o zmroku, po powrocie z polowania.

— Czy wiesz — rzekła Krystyna, odprowadzając Anta zabierającego się do drogi — porządziłam się na własną rękę i zaprosiłam Edytę. Sądzę, że sama jej obecność nie uchybi przepisom żałoby, tem więcej, iż zaraz po obiedzie usuniemy się obie, a w każdym razie będzie to jakaś dla niej rozrywka.

Wiadomość ta niebardzo mu snać przypadła do smaku, zmarszczył się bowiem i sposępniał, lecz po chwili machnął ręką i z niezbyt zachęcającem:

— Jak tam sobie chcecie — wsiadł do sanek.

— Życzę ci za to niepowodzenia! — zawołała żartobliwie Krystyna, zgodnie z odwiecznym przesądem, według którego ci z myśliwych mają szczęście na polowaniu, których w dniu tym spotkało jakieś złorzeczenie czy też przekleństwo.

Kiedy już równocześnie z zapadającym zmrokiem myśliwi zaczęli zajeżdżać przed zamek, zastali cały dół rzęsiście oświetlony, oraz czekającą na nich służbę. Panowie poszli natychmiast przebrać się w gościnnych pokojach, sam zaś gospodarz pospieszył na drugą stronę mieszkania, nieco zgorączkowany i niespokojny, jak się też udały potrawy, jak wygląda zastawa stołu, słowem czy nie zrobi fiasca ten ich pierwszy wielkoświatowy występ.

Nagle spotkał się oko w oko z Edytą i stanął jak wryty. W białej, spływającej w miękkich fałdach tkaninie była tak czarująca, że wpatrując się w nią, Anto zapomniał o czekających gościach, nie zauważył stojącej opodal żony, słowem zapomniał o wszystkiem. Lecz dziewczyna z właściwym sobie nawpół figlarnym, nawpół dziecinnym wdziękiem uwiesiła się u ramienia Krystyny i zmuszając ją stanąć przed Antem, zawołała:

— No i jakże się panu podobamy obie? Nie wymawiając, było tu nie mało biedy z tą panią Krysią, lecz upór za upór; nie ustąpiłam, dopóki nie przystała na modne uczesanie i na tę właśnie suknię. I cóż pan na to?

Anto milczał, bo jakże tu rzec: „Błagam cię, nie pytaj! Wiesz dobrze, że najpiękniejsze gasną przy tobie, że w oczach twych mój raj i moje piekło...“

— No i cóż — powtarza niecierpliwie — nic się nie dowiemy, nie pochwali pan żony?

(C. d. n.)

Brązy, majoliki i wszelkie wyroby galanteryjne poleca „Magazyn Nowości“ E. Machayskiego
Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

poleca
Na jesień materye wełniane w wielkim wyborze **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

przez Bismarka polityka Crispiego; że wreszcie ani trójprzymierze ani dwuprzymierze nie wykluczają aktów poczciwej gorącej przyjaźni

Rokowania toczyły się już od roku 1896; gabinety berliński i wiedeński były o tem informowane i szczerze popierały intencye Włoch. Z Londynu donoszą, że zawarcie tego traktatu zawdzięczyć należy niezmordowanym staraniom Rosyi, która umyślnie wysłała Nelidowa jako ambasadora do Rzymu głównie w tym celu, aby pracował nad zbliżeniem Włoch do Francyi.

Wedle dalszych wiadomości z Londynu, traktat ten jest dla rządowych kół angielskich widocznie bardzo dojmującą niespodzianką. Prasa angielska używa starego wybiegu, utrzymując, że dla Anglii jest to rzecz obojętna, ale że jest ciężkim ciosem dla Niemiec. Tymczasem Niemcy właśnie dopomagały do traktatu i prasa niemiecka z zadowoleniem go przyjmuje, a sądzi nadto, że gdyby nie sprawa faszodzka, która wykazała odosobnienie Francyi, traktat nie rychło przyszedłby do skutku.

Z Pekinu donosi „Biuro Reutera“, że stan cesarza chińskiego znowu budzi obawy, że cesarz nie może chodzić bez pomocy i że zapewne niezadługo życie skończy.

Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego

a co go gubi?

Ci synowie ziemiańscy, którzy ukończyli szkoły, co zdatniejsi idą w świat, do wojska, do miasta, słowem wszędzie, tylko nie na rolę, bo będą mieli jeszcze czas do niej powrócić, albo na tej roli już tak ciasno, że lepiej jak się innego wezmą zawodu. I powoli przekonanie, że wszelki zawód lepszy niż rolniczy, wyrabia się w zamian za dawną z pańszczyzny wyniesioną opinią, że jest on najłatwiejszym.

Dziwny rezultat epoki autonomicznej, tak zwanej „pracy organicznej“, która wydała wielu zdolnych polityków, a mało pracowników na niwie ojczystej. Społeczeństwo ziemiańskie ogarnął szał zjazdów, zebrań, tytułów i urzędów, a dziś jakby za karę brak nietylko kandydatów na posłów ale nawet do rady powiatowej i wogóle do pracy społecznej, bo szlachta od roli oderwana znika z prowincyi, a zapełnia przedpokoje biur prezydyalnych, gdzie dawniej rozdano synekury a dziś, gdy tych już nie dostaje, liche dyurna.

Ziemia dobrą jest matką, ale przychodzi chwila, gdzie rodzi jedynie osty i chwasty, a o tem przekonywują się u nas dopiero „wydziedziczeni“ szlachcice.

A jeśli dziś o zawodowego, zamiłowanego a co z tem się łączy zrosłego z ziemią rolnika trudno, toć winą jest wychowania, które wprawdzie miało gdzieś w lamusie zapisaną maksymę pradziadów naszych „trzymajcie się ziemi“, ale nie umiało wpoić w synów tej ziemi zamiłowania roli, rolnictwa, słowem pracowało tylko, aby ich od ziemi oderwać.

Ta wszechstronność, do której wychowywano młodych ziemian, czyniła wybitniejszych politykami, zdolniejszych artystami, literatami, ale najczęściej tylko dyletantami, jeśli nie utracyuszami, którzy uważali rolnictwo za coś gorszego, za niegodne oświeconych ludzi zajęcie, słowem była jednostronną *par excellence*, bo mając pretensyę wychować obywateli, chowała najczęściej nierobów, a jeśli obywatel się jej udał według założenia, to tracił równocześnie grunt do wykonywania obywatelskich cnót, bo nie był rolnikiem.

Taki błąd w założeniu, taka luka w wychowaniu mści się okrutnie — przychodzimy do świadomości, ale zwykle błąd już się nie da naprawić: czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie dopełni.

Ależ są przecie szkoły rolnicze w kraju, a kraj łoży na nie tysiące i setki tysięcy — takiej krytyki i zarzutu o przesadę spodziewam się i dlatego przechodzę do tych, co słymi lub niepraktycznymi są rolnikami, dlatego, że albo źle się uczyli, lub chcą żywcem obce stosować wzory, nie znając swego warsztatu dokładnie.

Otóż mamy dopiero jedną szkołę, której miano szkoły przysługuje, jest zaś nią studyum rolnicze na uniwersytecie Jagiellońskim; a uważam ją za szkołę dlatego, że ma obowiązkową maturę jako przygotowanie i obowiązkowe egzamina do przechodzenia z roku na rok mimo, że jest szkołą wolną. Jakżeż ale wyglądają inne szkoły „zakłady dla wychowania praktycznych rolników“, internaty i niby internaty?... Szkoła praktyczna bez praktyki w polu, internat, któremu brak elementarnej organizacyi internatowej, szkoła otwarta każdemu wiekowi, wszystkim stopniom nauki i wszystkim żywiołom — czy takie szkoły zasługują na miano szkół, czy można się po nich spodziewać wyników dodatnich? wątpię, a tym razem większość w kraju, mego będzie zdania, chociaż tasama większość boi się tknąć praw zwyczajowych tego rodzaju instytutów wychowawczych, które lepiej, aby nie istniały, jeśli nie mają być zmienione.

Jest jeszcze u nas prócz uniwersytetu jedna kategorya dobrych szkół rolniczych; są nimi tak zwane „szkoły parobków“ czyli niższe rolnicze, które wydają najlepszy rodzaj rolników, bo wychowywanych do roli i w rolniczej pracy zamiłowanych. Ale przecież nie można żądać, by się obywatel wiejski kształcił wśród parobków?!!... jaka szkoda, że tego nie można wymagać, bo z pewnością rodzice, społeczeństwo, a w szczególności ziemia miałaby większą z tego pociechę jak z tylu a tylu pięknie ubranych i mile obracających się paniczów.

Temu, że szkoły rolnicze średnie są złe, a powinny być najlepsze, bo są w naszych stosunkach największą potrzebą, winniśmy sami, a w szczególności to lekceważenie, z jakiem się praca na roli i los t. zw. hreczkosieja spotyka. Panny boją się jak ognia nazwy „*cura domestica*“, panicz ma wstręt do zagonu i pługa — cóż z tego wynika? oto, że szkoły średnie rolnicze są zakładami poprawczymi, czy dla niedowarzonych głów, a co prawda ani nikogo jeszcze nie poprawiły ani nie zamieniły ograniczonej głowy w talent europejski, czegoby rodzice tak chętnie żądali od profesorów oddając im uczniów, którym nikt nie mógł dać rady.

Dla tych błędów organicznych, a powiedzmy wprost i mylnych pojęć o rolnictwie, które się dotąd nie przetyły w społeczeństwie ziemiańskiem, szkoły średnie mające dostarczać obywateli wiejskich, nie dostarczają ich wcale, a opinia jaką mają, odsuwa od nich ten lepszy materyał, z jakiego obywatel mógłby się wychować i rolnik wyrość wzorowy.

Ten materyał lepszy, który ojcowie lepiej chcą wykształcić, uczy się przeważnie za granicą, w ostatnich latach także „wyjątkowo“ w Krakowie. Ma jednak i to wykształcenie swoje słabe strony, jest uniwersyteckiem, naukowem, niepraktycznem, a w każdym razie nie wystarcza do objęcia majątku wprost z ławy szkolnej bez praktyki dłuższej w tym zawodzie, który jest w dzisiejszych czasach równie trudnym i sztuką, tak samo jak inne zawody wymagające długiej praktyki, egzaminów praktycznych, podróży naukowych, słowem dłuższego przygotowania po skończeniu szkoły, a przed zajęciem samoistnego stanowiska.

Ztąd zdarza się nieraz, że ten materyał lepszy zawodzi także, a najboleśniej zawodzi tych, co ufali w swoje siły i naukę, a przekonali się, że gospodarstwa z książek i obcych wzorów prowadzić nie można skutecznie, że dochód z rolnictwa uzyskuje się z drobnostek i drobiazgów często niegodnych zajęcia człowieka „wyższego“, że przyrodę trzeba kochać, aby ją zrozumieć, że ziemia tylko miłośników nagradza a pod ręką uczonego kulturnika jałowieje i wyczerpawszy się nie opłaca wkładów.

Wielu też naśladowców cudzoziemczyzny nauczywszy się wzorów rachunkowych na setki, zapomina czterech działań, z których odejmowanie w stanie majątkowym idzie najczęściej szybciej, niż dodawanie w dochodach a to wskutek wkładów bardzo pięknie wykombinowanych, przyczem nie wciągnięto w kombinacyę możliwego nieurodzaju i procentów od procentów. Każdy „postępowy“ gospodarz liczy na pewne, a nie zna korektury mimo, że ją przyroda na własnej jego skórze przeprowadza codziennie.

Ale wypadki przegospodarowania są u nas nieliczne, jak i nieliczni rolnicy wykształceni w Galicyi, a brak słuchaczy z pod zaboru austryackiego nietylko zagranicą widoczny, ale i w kraju powszechny — dlaczego? bo szlachcic „nie potrzebuje się uczyć“, przepraszam za zwrot starej daty, do którego dodaje się dziś jeszcze uporczywie „rolnictwa“, bo gdzieindziej młodzież szlachecka kształci się gorąco, ba nawet w handlu i przemyśle, których dawniej zwyczaj imać się zakazywał. Dziwną igraszką losu rolnictwo jest w Galicyi tą „zakazaną nauką“, bo dawniejsze pokolenie bez niej się obchodziło i podobno mimo to utrzymało ziemię, ale czy tylko naprawdę utrzymało?!...

Zmiana pojęć tych jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla uratowania społeczeństwa ziemiańskiego i wielkich tradycyj narodowych, jakie są do ziemi przywiązane. Reforma szkół średnich rolniczych na wzorowe internaty, na których istnienie nie liczba uczniów, ale jakość ich ma stanowczy wpływ wywierać, przygotowanie do nich praktyczne i egzamina uzdatniające do samodzielnego gospodarstwa po odbytej praktyce przez słuchaczy ukończonych (na wzór egzaminów sędziowskich, adwokackich, administracyjnych i t. p.), to uważam za najpilniejszą reformę wykształcenia rolniczego, aby ono wydawać mogło zawodowych rolników i obywateli zdolnych do utrwalenia dworu polskiego.

Niechaj ci, co szumnie mówią o ciasnocie rozumu hreczkosiejskiego i dlatego synów nie uczą siać i orać, nie użalają się aby „rzekome“ obniżenie poziomu umysłowego miało obniżyć stan ziemiański — owszem, jeśli ten stan naprawdę w swej pracy zamiłowany i wykształcony będzie, jeśli ziemię utrzyma to płonną obawa, że grunt z pod nóg się usunie, a historya nie przejdzie do porządku dziennego nad ludźmi, do których przywiązanem jest wielkie posłannictwo, chyba że utracą sami zrozumienie podstawy, na jakiej to posłannictwo jest opartem.

Własność większa zawodowo wykształcona i wzorowo gospodarująca będzie zawsze i wszędzie czynnikiem pożądanym, wpływowym i silnym, przeciwnie obszary obdłużone, tylko zawadą w życiu ekonomicznem, zastojem w życiu społecznem, podstawą bez podstawy w życiu politycznem.

Dr. Mikołaj Rey.

Z prasy ludowej.

(*Nowy numer „Pszczółki“. — Rada stronnictwa chrześć. socyalnego w sprawie dr. Danielaka i ks. Szpondra*).

Nowy numer *Pszczółki* tem się przedewszystkiem odznacza, iż ks. Stojałowski, jako wydawca i redaktor nie jest podpisany na czele numeru, ale dopiero na ostatniej stronicy. Podnosimy ten drobny szczegół dlatego, iż czytając na pierwszej stronicy takie zdanie: dobrzeby było, „aby zamiast sobie i innym z krzywdą wyborców i ludu czas zajmować osobistemi sporami, zabrali się raczej itd.“ — mimowoli nasuwa się myśl czy nie jest ta uwaga skierowaną do ks. redaktora i szuka się jego podpisu na gazetce. Gdy się go odnajduje na ostatniej stronicy, staje się niewątpliwem, iż to apel do dr. Danielaka i ks. Szpondra. Ale jeżeliby był słusznym do nich, to o ileż słuszniejszym byłby do ks. Stojałowskiego. Historya z dźbłem w oku sąsiada a z belką we własnem powtarza się niestety stale.

W *Pszczółce* tej znajdujemy opis zgromadzenia ludowego w Białej, odbytego pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski sprytnie spór swój z Danielakiem i Szpondrem przedstawił. Pominął rzecz a podniósł towarzyszące tylko okoliczności. Zaznaczywszy, że jego mowa w parlamencie nie podobała się dr. Danielakowi, dodał, iż czynił wysiłki, aby ta różnica zdań została rozstrzygniętą przez radę stronnictwa i lud na walnem zebraniu, Danielak jednak miał odpowiedzieć: Lud nie zrozumie i uchwali to, co ksiądz mu każe. „Takie wyrażenie się — wywodził tedy ks. Stojałowski na onegdajszem zebraniu w Białej — jest obelgą ludu! Więc chłop i robotnik dobry i mądry, gdy chodzi o jego głos, ale gdy ma oceniać postępowanie swego posła, wtedy lud jest posłowi za ciemny“. I widocznie tym argumentem trafił ks. Stojałowski do zgromadzonych. Co ostatecznie uchwalili.

„Wobec tego, że posłowie dr. Danielak i ks. Szponder, nie przedłożywszy radzie stronnictwa ani wyborcom sporu i nieporozumień, które powstały w chrześcijańsko-ludowem Kole, z powodu mowy ks. Stojałowskiego w parlamencie, 20 października b. r. wypowiedzianej, z klubu wystąpili, wypowiadają zgromadzeni, że jedność klubowa jest znakiem i warunkiem jedności stronnictwa i bez woli wyborców nie może być zrywaną. Członkowie tedy klubu, którzy własnowolnie z niego wystąpili, tem samem z stronnictwa się wykluczyli.

Zgromadzeni zatem oświadczają, że dr. Michała Danielaka uważać należy za wykluczonego ze stronnictwa i wzywają radę stronnictwa, aby to wykluczenie wypowiedziała, równocześnie wzywają ks. Szpondra, aby w ciągu dni ośmiu do jedności klubowej wrócił i na wykluczenie się ze stronnictwa ze względu na swoje stanowisko nie narażał.

Powrót do klubu p. Zabudy przyjmuje się do wiadomości, wyrażając przy tem ubolewanie z powodu chwiejności posła.

W. ks. Stojałowskiemu wyraża się zupełne zaufanie i stwierdza, że cała treść jego mowy z 20 października b. r. nie daje powodu do jakiejkolwiek nieufności.“

Następnie wybrano zarząd towarzystwa politycznego: „Związek chrześcijańsko-socyalny“, w którego skład weszli wybrani jednogłośnie: ks. Stojałowski, p. Jan Kubik, Jan Migdał, Antoni Zajączek, Maciej Fijak, Jan Kanty Kołodziejczyk, Wojciech Małocha, Jan Marczyński, Jan Zając i Jan Marek.

W końcu uchwalono, że członkowie stronnictwa składać mają po koronie rocznie na cele stronnictwa, aby te wkładki nadsyłali, a mogą to czynić równocześnie z posyłaniem prenumeraty na *Wieńca* i *Pszczółkę*.

Na innem miejscu notuje ks. Stojałowski, iż dr. Danielak ma od Nowego roku wydawać w Krakowie nowe pismo ludowe pod napisem *Obrona ludu*.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

przyszła na świat 22 listopada 1798 r. Właśnie mija stulecie od tej chwili. Działalności tej wielkiej pracowniczki na polu pedagogicznem polskiem nie oceniono zaraz należycie. Byli tacy, którzy jej zarzucali zbytnią utylitarność w jej dziełach. I istotnie fantazya nie unosiła jej myśli w świat nadprzyrodzony Skierków i Chochlików; uczucie choć żywe i gorące, nie wywoływało w niej wulkanicznych wybuchów, ale nie miała za to ani przesadnej tkliwości, ani romantycznej chorobliwości, ani smutnej melancholii, ani wreszcie sztucznej egzaltacyi; a rozsądek uszlachetniony zacnem sercem, wzmocniony nauką i poparty dobrą wolą, kazał jej, póki jest na ziemi, pracować dla kraju, jemu to chciała Hofmanowa być pożyteczną, kształcąc, rozwijając i uszlachetniając młode pokolenie.

Pierwsza zaraz jej książka — „Pamiątka po dobrej matce przez młodą Polkę“ — była olbrzymią usługą społeczną, już przez to jedno, że była pierwszem u nas dziełem o wychowaniu kobiet, oryginalnie po polsku napisanem.

W owych czasach (r. 1819) wobec opłakanego stanu edukacyi kobiecej, w kołach, które odziedziczyły po epoce Stanisława Augusta „niemoralność“, nie były ogólnikami prawdy, wypowiadane przez Hofmanową.

Główną podstawą i celem pedagogii Hofmanowej jest moralność, nie jest to jednak cel jedyny. Trafnie powiada Żmichowska, że komunały Hofmanowej ułożyły najśmielszy plan, o jakim nigdy nie słyszano pierwej, lub raczej plan, o jakim nigdy pierwej nie słyszano w pedagogicznym zakresie kobiecej nauki — bo w skład tego planu wchodziły, oprócz religii i moralności, historya, geografia, mitologia, historya naturalna. Z dzisiejszego punktu widzenia to mało: wówczas mało nie było. Większą jeszcze zasługą „Pamiątki po dobrej matce“ było stanowcze i rozumne wystąpienie przeciwko nadużyciu w wychowaniu języków cudzoziemskich, których uczą się kobiety, jak powiada Hofmanowa, przedewszystkiem dlatego, aby czytać romanse. Na równi z Niemcewiczem położyła Hofmanowa tę wielką zasługę, że społeczeństwo zaczęło zwracać się ku wychowaniu, opartemu na pierwiastkach i dziełach polskich. To chyba już nie mało. To w zupełności wystarcza, aby „Pamiątkę po dobrej matce“ uznać za dzieło epokowe w historyi wychowania kobiet polskich.

Rozumiała dobrze „młoda Polka“, że teoretyczne wskazówki, wychowania dotyczące, nie są jeszcze wszystkiem, że aby ono mogło się odbywać z pożytkiem, niezbędną jest literatura dziecięca. Otóż ona tę literaturę stworzyła: to druga jej nieśmiertelna zasługa.

Istniały wprawdzie przed nią powiastki Anny Mostkowskiej, lecz przedewszystkiem było ich zbyt mało (sześć), a powtóre niezupełnie odpowiadały swemu zadaniu. Tymczasem „Rozrywki dla dzieci“ są w swoim rodzaju prawdziwem arcydziełem. Naprzód — zupełna nowość w literaturze polskiej: pierwsze czasopismo dla dzieci. „Sama się dziwię — powiada w swym pamiętniku Hofmanowa — wielkości, liczbie, śmiałości projektów moich. A przecież zdaje mi się, że wszystkie z największą łatwością uskutecznię“. I nie omyliła się: jej „Rozrywki“ osiągnęły cel, który wyznaczyła im Hofmanowa, umieszczając na ich czele godło wyjęte z pism Felińskiego:

Jak słodkie zatrudnienie, giętki umysł wspie-
[rać,
Wzbudzać żywą do czynów szlachetnych o-
[chotę
I gruntować w umyśle nieskażonym cnotę.

Wszystkie działy „Rozrywek“, jako to wspomnienia narodowe, mieszczące w sobie życiorysy znakomitych Polaków, opisy okolic ziemi rodzinnej i opowiadania historyczne, anegdoty z życia dzieci prozą i wierszem, wyjątki, służące do ukształcenia serca i stylu, jako to krótkie rozprawki moralne o wdzięczności, lub o dobrej sławie, korespondencya z Wandą — Zdzisława, unoszącego się nad naszym „pięknym, bogatym, słodkim językiem“ wypisy z celniejszych pisarzów polskich, z Reya, Górnickiego, Orzechowskiego, Klonowicza, Skargi i innych: wszystko to zmierzało do swego celu, ale największą ozdobą „Rozrywek“ są niewątpliwie mniejsze i większe powiastki.

Jeszcze przed „Rozrywkami“ pisała Tańska drobne utwory beletrystyczne dla dzieci, a więc „Powieści moralne, czyli rok w powieściach“. „Druga książka Helenki“ (pierwszą była „Wiązanie Heleuki“). Szereg powiastek, moralizujących, utrwalających szczerość, dobroć serca, dobroczynność, ganiących zaś lenistwo, nieporządek, kłótliwość, zarozumiałość, oraz cztery powiastki, malujące stosunki dziecięce. Lepsze są powiastki i opowieści zawarte w „Rozrywkach“. Wprawdzie nie wszystkie jednakową posiadają wartość, ale już w pierwszym roczniku „Rozrywek“ są rzeczy doskonałe, jak naprzykład „Listy Monisi“, „Kominek“ i tym podobne.

Wszystkie te powieści i powiastki muszą ustąpić pierwszeństwa „Listom Rzeczyckiej“ oraz „Dziennikowi Franciszki Krasińskiej“.

Być może, że „Listy Rzeczyckiej“ nie stanowią całości artystycznej, lecz z drugiej strony wybornie odtwarzają jedną z ujemnych cech społeczeństwa naszego w XVIII w. służalczy stosunek do wielkich panów, ubogiej szlachty, nie umiejącej zachować w nim godności własnej.

„Dziennik Franciszki Krasińskiej“ jest to doskonała mozaika z obrazków obyczajowych XVIII wieku, wykonana z naturalnością i miłą prostotą, chwytającą za serce a posiadająca już całość artystyczną.

Nie ma w sobie żadnej przesady zdanie słynnego krytyka Michała Grabowskiego, że dwie te powieści miały u nas poniekąd to samo znaczenie, co powieści Walter-Scotta w Anglii i że są z temi ostatniemi daleko bliżej spokrewnione, „niż wszystkie tak nazwane“ Walter Skotcye.

Ani jedna z większych powieści Hofmanowej („Karolina“, „Krystyna“, „Jan Kochanowski w Czarnym Lesie“) nie posiadają już takiej wartości i takiego znaczenia w historyi naszej beletrystyki.

Takie są dwie główne zasługi Hofmanowej: zapoczątkowanie kwestyi wychowania kobiet i stworzenie literatury dziecięcej. Zasługi to olbrzymie i nieśmiertelne,

To też nie było u nas autorki — oprócz Żmichowskiej naturalnie — której imię zasługiwałoby na taki szacunek i wdzięczność całego społeczeństwa, bo Hofmanowa „przeszła, dobrze czyniąc...“

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Listopada.

Zaplski osobiste. Program pobytu namiestnika hr. Pinińskiego w Krakowie jest następujący: Przyjazd w niedzielę wieczorem do Krakowa. Namiestnik zamieszka w Grand-Hotelu. W poniedziałek o godz. 9 rano poświęcenie kliniki okulistycznej, od 12 do 2 audyencye w pałacu spiskim, o g. 6 obiad u dyrektora kliniki dr. Wicherkiewicza. We wtorek o 8 rano poświęcenie gimnazyum św. Antoniego, od 11—1 zwiedzanie zakładów uniwersyteckich, o 7 obiad u delegata Laskowskiego w pałacu spiskim. W środę dalsze zwiedzanie zakładów uniwersyteckich i zakładu dla badań środków spożywczych, potem śniadanie u ks. biskupa Puzyny, popołudniu odjazd.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi geometrów pierwszej klasy: J. Fedyną, J. Hofmanna, Al. Tazreitera, S. Złowodzkiego, L. Musiała, An. Turkiewicza, M. Głowackiego, J. Chrzanowskiego starszymi inżynierami drugiej klasy dla utrzymania ewidencyi w IX klasie rangi.

Petycye nauczycieli i wdów i sierót po nauczycielach o podwyższenie emerytury lub udzielenie pensyi wdowiej względnie daru z łaski — przekazane na ostatniej sesyi sejmowej wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z radą szkolną krajową i przedłożenia wniosków na następnej sesyi załatwił wydział krajowy w ten sposób, że wnosi:

1) Iz. Dammowi z Ostrowa policzyć do emerytury czas jego służby nauczycielskiej przed 7 października 1877,

2) F. Bosakowi z Dąbrówki to samo policzyć przed 3 maja 1890,

3) M. Frankiewiczowi z Cewkowa to samo przed 1 września 1868 a potem 7 sierpnia 1871,

4) J. Maziarskiemu z Padwi to samo przed 13 kwietnia 1860.

5) S. Kwasińskiemu z Leszczyny to samo przed 27 marca 1865,

6) T. Jednakowskiej przyznać od 1 stycznia 1899 rocznie 150 zł.,

7) S. Kobiałkiewiczowej przyznać kwartał pozgonny w kwocie 240 zł.

8) M. Wareckiej wyznaczyć od 1 stycznia 1899 rocznie 150 zł.,

9) A. Kowalskiej przyznać od 1 stycznia 1899 dożywotni dodatek do emerytury rocznie po 120 zł.,

10) P. Dolińskiej z Laskowiec przedłużyć dodatek na wychowanie córki rocznie po 108 zł. 34 ct.

11) Em. Niementowskiej ze Lwowa przyznać od 1 stycznia 1899 dożywotni datek rocznie 50 zł.

Pomoc techniczna. Na ostatniem zebraniu lwowskiego towarzystwa politechnicznego mówił inżynier p. Kornella w sprawie pomocy technicznej dla przemysłu krajowego. Pomoc tę podzielił na dwie części. Pierwszą z nich powinno towarzystwo wywalczyć w drodze urzędowej, drugą zaś przez utworzenie w łonie towarzystwa komisyi, złożonej z ludzi dobrej woli, chętnych do pracy, a miłujących kraj. W tym celu należy zorganizować komisyę w łonie towarzystwa politechnicznego, któraby zajęła się zredagowaniem i wniesieniem do władz petycyi żądającej: Dla dobra i rozwoju przemysłu fabrycznego w kraju winna władza krajowa wywalczyć u rządu ustanowienie w instytucyach finansowych i krajowych, udzielających kredytu lub subwencyi na cele przemysłowe, zawodowych referentów technicznych. Referenci ci, co do udzielenia subwencyi lub kredytu wydaliby opinię, o ile powstająca fabryka uwzględnia ulepszenia i postępy techniki, tudzież warunki miejscowe sprzyjające zamierzonej fabrykcyi.

Analogiczny organ winien być ustanowionym przy rządzie krajowym, a opinię swą wydawać co do udzielania koncesyi na wszelkiego rodzaju przemysł fabryczny.

Pomoc prywatną organizuje referent w następujący sposób: Towarzystwo politechniczne uznaje konieczną potrzebę założenia towarzystwa krajowego dla popierania przemysłu fabrycznego i podejmie starania, by tego rodzaju towarzystwo zawiązało się w kraju naszym. Zanim to nastąpi stwarza komisyę w łonie towarzystwa politechnicznego, która będzie popierała przemysł fabryczny w kraju, udzielając bezinteresownie moralnej opieki wszystkim jego gałęziom. Komisya owa zajmie się również istniejącemi już fabrykami, poprze sprawę zbytu produkcyi, będzie udzielała każdej chwili zawodowej porady i będzie zbierała pilnie spostrzeżenia o potrzebach kraju i jego okolic.

Ponadto żądał p. Kornella zwołania przemysłowej ankiety krajowej, któraby zajęła się rozpatrzeniem środków poparcia przemysłu fabrycznego w kraju. Komitet wybrany z 12 tu obywateli zająć się ma zredagowaniem i wniesieniem stosownej petycyi.

Uchwały na posiedzeniu ostatniem jeszcze nie powzięto.

Do gazowni, która od towarzystwa dessauskiego przechodzi na własność Lwowa, dopłacić będzie musiało miasto 58.000 zł. za rury, węgiel kamienny, koks, maź pogazową, amoniak itd. Kwota ta będzie policzona na rachunek pożyczki 10 milionowej i wydatek

Maryan Gustowicz i Spł. *Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich*
Lwów, ulica Akademicka l. 3.

musi być zatwierdzony przez Wydział krajowy.

Nowy dekorator. Lwowski komitet teatralny zamówił u malarza warszawskiego p. St. Jasieńskiego dwie dekoracye na próbę dla przekonania się, czy może mu poruczyć dostawę dekoracyj dla nowego teatru miejskiego. Ukończone przez tegoż dekoracye oglądała onegdaj komisya znawców pod przewodnictwem wiceprezydenta Schayera w pałacu sztuki w parku Kilińskiego, gdzie one są wystawione. Obecni byli pp. wiceprezydent Michalski, Gołąb, Rawski i w. i. Malowidło p. Jasieńskiego zadowoliło znawców w zupełności, a jakkolwiek nie powzięto w tej mierze jeszcze decyzyi stanowczej, niewątpliwą prawie jest rzeczą, że p. Jasieńskiemu poruczona zostanie dostawa dekoracyj.

Wedle obliczenia pobieżnego, potrzeba będzie na początek przynajmniej 18.000 metrów kwadratowych dekoracyj. Otóż cena, po jakiej ma być oddana ta praca, wynosi po 1 zł. 30 ct. od metra kwadr. wraz z płytnem, malowidłem i robotą stolarską, gdyż tak się ta dostawa oblicza.

† **Dr. Ludwik Pepłowski**, emerytowany radca dworu, kawaler orderu Leopolda, umarł 23 bm. w 79 roku życia w Szczepłotach pod Hruszowem. Zmarły własnej pracy i zdolnościom zawdzięczał wysokie stanowisko, zdobyte w hierarchii sądowej wśród warunków wielce trudnych dla naszej narodowości. Śp. Pepłowski podczas pobytu we Lwowie piastował długie lata godność prezesa towarzystwa prawniczego, oraz zasiadał w Radzie miejskiej. Podczas polonizacyi wszechnicy lwowskiej, pierwszy wykładał w niej prawo handlowe. Cześć Jego pamięci!

Z ruchu wyborczego. *Ruch katolicki* donosi, że biskup tarnowski ks. Łobos wyraził życzenie, aby ks. A. Albin, proboszcz ze Szczawnicy odstąpił od zamiaru kandydowania na posła na sejm z kuryi gmin wiejskich w powiecie nowotarskim. Wskutek tego ks. Albin cofnie prawdopodobnie swą kandydaturę.

Chłopi w obronie honoru narodowego. *Echo Przemyskie* opowiada: W niedzielę przed nieszporami odbył się w kościele ślub Jędrusia z Marynią, po nieszporach zaś gody weselne w domu rodziców Jędrusia. Gody miały się odbyć, jak mówią chłopi „po pańsku", co znaczy: miały trwać tylko przez jedną noc, wskutek tego napływ gości weselnych był bardzo liczny, bo raczyli się wszyscy na jeden raz: krewni i familianci, sąsiedzi znajomi, proszeni i nieproszeni. Po zjedzeniu weselnej kaszy na mleku, rosołu i mięsa z kapustą, którą jedna część jadła całą gębą, a druga część pożerała oczami z po za drzwi i okien, rozpoczęły się tańcy. A był najęty do grania najlepszy muzykant z okolicy — „Oleksa" aż z trzeciej wsi. Umie on grać „cesarskiego" i od tego zaczyna zawsze swój występ. Zagra ci nasamprzód hymn austryacki, jakoby introdukcyę, a potem jak wpadnie w krakowiaka „albośmy to jacy tacy, jacy tacy" — to żaden kawaler nie usiedzi, przy najlepszej kaszy jaglanej z mlekiem.

Tak było w minioną niedzielę. Oleksa po „cesarskim", odegranym w poważnem namaszczeniu uciął siarczyście „skocznego", basista zawtórował w oktawie swojem hu-ku huhu i rozpoczęła się wielka ochota. W tym czasie wcisnął się do izby weselnej nowy gość, cywil po pańsku ubrany, przy złotym zegarku, a mając przy boku swym dwóch żołnierzy pionierów, stanął wraz z nimi pod piecem i począł się przypatrywać tańcom. Był to znany weselnikom Niemiec, zatrudniony przy budowie „werku", a dwaj żołnierze to jego ziomkowie. Goście ci, choć przybyli nieproszeni, jednak zostawieni byli przez weselników w spokoju — bo jakżeż miało być inaczej przy znanej polskiej gościnności.

Tymczasem wzrastał animusz tańczących, aże Feluś były „zugsführer" od infanteryi stanął przed muzyką i zmieniając tempo marsza Dąbrowskiego na lekkie tempo polki-mazurki zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Słowa nie były zdolne oddać uczuć rozpierających jego serce; śpiewając bierze więc ku pomocy gestykulacyę i uchwyciwszy się lewą ręką za tył głowy, nogami wybija bez miłosierdzia takt po podłodze.

To nie podobało się jakoś Niemcowi z pod pieca, ochota Felusia wydała mu się dziką, woła tedy do swoich ziomków, śmiejąc się na całe gardło: „Schau! schau! das polnische Schwein" — wie das tanzt"!... Nieoględny! dla czegoż on nie ukrył swoich wrażeń — on syn skrytej bismarkowskiej dyplomacyi!

Feluś zrozumiał po niemiecku. Przestał śpiewać i tupać nogami. Podniósł groźno głowę, wyprostował się, a zwróciwszy się w stronę Niemca z pod pieca zawołał: „chłopcy! ten szwab mówi, żeśmy polskie świnie — ah! jeżeli tak to trzeba nam młóta na jedzenie". Puszcza tancerkę, daje susa na Niemca i uderza tegoż tak silnie pięścią między oczy, że Niemiec pada na ziemię... „Bartek zwycięzca" musiał tak samo w coupee zwalić Prusaka kaprala, gdy śnił, że mu Frajcuz-poganin jego Magdę brał na pokuszenie...

Niemiec krwią zalany zwalił się z nóg na ziemię, a ziomkowie pionierzy dali czemprędzej drapaka. Opuścili Niemcy Niemca i nie ładnie zrobili. Bo oto cały tłum chłopaków wali się na leżącego na ziemi, a obcasy kute podkówkami poczynają błyskać nad głową i brzuchem Niemca i słychać groźne wołania: „my polskie świnie, a ty będziesz młótem."

Lecz nie opuściły Niemca polskie kobiety. Widząc gniew mężów i synów, podskoczyły do nich i nuż im zarzucać chustki na głowy i oczy... Powstało zamieszanie a Niemiec uwolniony podniósł się ze ziemi i czmychnął prawie jakby „dziurką od klucza" no i czmychać będzie, ani się przyzna, co go spotkało.

Stąd nauka: Panowie Niemcy! My was nigdy ze zwierzęty nie równamy — dajcie zpokój tego rodzaju częstym wyzywaniom, bo widzicie, że i prosty chłop polski, ma już poczucie swojej godności narodowej.

Śmierć pod kołami pociągu. W Sobotę, skutkiem własnej nieostrożności, dostał się pod koła pociągu błyskawicznego, zdążającego o godzinie 7½ wieczorem do Lwowa, na przechodzie koło cerkwi wilczańskiej pod Przemyślem, wachmistrz 7 pułku ułanów Gelb. Nieszczęśliwy zginął na miejscu, poszarpany literalnie w kawały.

Z krak. towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza tego towarzystwa, która obradowała właściwie w Krakowie, zastanawiała się między innymi nad projektem dyrekcyi, aby zdecentralizować administracyę towarzystwa i przychyliła się do tego wniosku, i na tej podstawie jedna z dwóch sekcyi lwowskiej reprezentacyj, i tak przeciążonych pracą, będzie sposobem próby przeniesione do jednego z większych miast we wschodniej Galicyi. Jeżeli próba się powiedzie, będą cztery takie prowincyonalne sekcye utworzone. Będzie to poniekąd nowa reprezentacya towarzystwa, wprowadzona na próbę na rok jeden. Jako siedzibę przyszłej nowej sekcyi wymieniono miasta: Stanisławów, Przemyśl i Rzeszów. Dyrekcya przed powzięciem ostatecznej decyzyi co do miejscowości, przedsięwziąć jeszcze musi gruntowne zbadanie rzeczy.

Co do działu gradowego okazało się, że ostateczny deficyt ubiegłej kampanii z powodu nadmiernych szkód, które dotknęły także inne towarzystwa asekuracyjne od gradu, wynosi 178.000 zł. i deficyt ten pokryty zostanie stosownie do § 140 statutu pożyczką z funduszu rezerwowego gradowego.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń zakończyła w czwartek wieczorem obrady. Rada uchwaliła przyznać nadzwyczajny 20 procentowy dodatek do płac urzędników po koniec r. 1899 i zarazem upoważniła dyrekcyę do podwyższenia płac praktykantów i dyetaryuszów wodług swego uznania do wysokości najniższej płacy rangi etatowej.

Pojedynek. Onegdaj rano odbył się w koszarach dragonów w Rakowicach pod Krakowem pojedynek na pistolety pomiędzy słuchaczem praw, p. Kazimierzem M. a p. Mieczysławem R. właścicielem domu z Krakowa. Powodem była, jak wogóle w przeważnej liczbie tego rodzaju zajść, kobieta. P. R. ugodził przeciwnika kulą w brzuch, tak że przewiezionemu natychmiast do szpitala grozi poważne niebezpieczeństwo utraty życia. P. R. poddał się w szpitalu operacyi.

Oszustwa bankierskie. Przed dwoma laty popełniono dużo oszustw w Krakowie z losami tureckimi. Za to stanął w czwartek przed sądem Leopold Reiner, żyd, wekslarz krakowski i 11 innych żydów, a mianowicie: 1) Juda Taffet 1) Mojżesz Neufeld 3) Aleksander Bernstein 4) Izaak Neufeld 5) Abraham Hirsz Neufeld 6) Rubin Neufeld 7) Samuel Poss 8) Chaim Lednitzer 9) Jonasz Anisfeld 10) Józef Spingarn i 11) Szaja Reinhold.

Na giełdę wiedeńską żydzi krakowscy sprowadzali wielkie masy losów tureckich i sprzedawali je w Austryi po wyższym kursie, niż był kurs tych losów na giełdzie paryskiej, gdzie je znacznie niżej notowano. Aby mi ó większy zysk żydzi nie dawali sprowadzonych losów urzędom podatkowym do ostemplowania, lecz podrobili stempel rządowy i darmo sami sobie stemplowali owe losy. Losy sprowadzano z Paryża od Mauryego Sommera, a w Austryi sprzedażą ich zajmowało się około 170 osób. W Krakowie głównie się tem zajmował Józef Zuckerman, ale ten zbiegł niewiadomo dokąd i tylko Remer z 11 towarzyszami dostał się w ręce władzy. Na rozprawie obwiniony Remer nie przyznał się do winy.

Marszałkiem krajowym na Bukowinie, zamianowany będzie najprawdopodobniej ponownie poseł Jan Lupul, a zastępcą jego również ponownie dr. Józef R tt.

Rozboje w Królestwie. Donoszą z Granicy 23 bm.: Oddział rozbójników, złożony z 25 ludzi, zatrzymał wczoraj fałszywymi sygnałami pociąg węglowy między Sosnowcem a Milowicami i obrabował personal pociągu. Kilku napastników aresztowały już władze rosyjskie.

W Budapeszcie w środę demonstrowali gwałtownie studenci na politechnice i na uniwersytecie tak, że aż policya musiała wkroczyć, ale poza tem nigdzie porządku nie zakłócono. W sejmie krzyknął poseł Lazar ze stronnictwa narodowego „w politechnice rąbią i strzelają do studentów". Na to zawołał poseł Bolgar: „Posiedzenie musi być w tej chwili zamknięte." W istocie prezydent Szilagyi przerwał posiedzenie. Posłowie pospieszyli do pobliskiego gmachu politechniki i przekonali się, że wiadomość była zmyśloną.

Na podwórzu było kilkuset studentów, którzy przywitali posłów głośnem „eljen"! Wezwani przez rektora studenci, natychmiast rozeszli się spokojnie do domów. W kołach większości panuje wielkie oburzenie przeciwko posłowi, który zaalarmował całą izbę. Prezydent Szilagyi po krótkiej przerwie otwarł na nowo posiedzenie, ale mowcy opozycyjni przemawiali już przed pustymi prawie ławkami.

Jak gotować szynkę? Szynkę do ugotowania należy na parę godzin, gdy świeża, a gdy starsza, to i na całą noc, namoczyć w zimnej wodzie, potem doskonale obmyć i oskrobać ze wszystkich plesni, a narąbawszy goleń, włożyć ją w kociołek z wrzącą wodą, która odrazu ją ścinie, i wszystkie soki w niej zawarte pozostaną. Szynkę należy od zagotowania gotować bez ustanku 2—3 godzin, obróciwszy ją w połowie gotowania na drugą stronę, aby wszędzie równo miękką była. Wody powinno się znajdować w kociołku tyle, iżby nią szynka była pokryta, a gdy się wygotuje, po trochu dolewać. Ugotowaną szynkę wyjąć zaraz z sosu i zanurzyć w szafliczku z zimną wodą, która szynkę z wierzchu odrazu ostudzi i wszystką soczystość w niej zatrzyma.

Czysto niemiecką anegdotkę o cesarzu Wilhelmie opowiadają dzienniki berlińskie: Wiadomo, że cesarz niemiecki jest niesłychanie uprzejmym dla płci pięknej. Podczas jego pobytu latem w miejscowości kuracyjnej Aeynhausen dwie panie ofiarowały mu wspaniały bukiet. Cesarz był tem ujęty i pytał ofiarodawczyń, czem może im się wywdzięczyć.

— Kartą pocztową z widokiem Jerozolimy — odparły jednogłośnie.

Cesarz Wilhelm nie zapomniał o tem życzeniu. W tych dniach wielki koniuszy dworu, hr. Wedell z polecenia cesarza przesłał owym paniom parę kart z widokami Jerozolimy i napisem: „Ukłony z Ziemi Obiecanej."

Towarzystwa pedagogicznego. W wielkiej sali ratuszowej lwowskiej odbędzie się w sobotę 3 grudnia br. o godzinie 10 przedpołudniem Walne Zgromadzenie członków lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 25 marca do 1 grudnia br. 3) sprawozdanie komisyi lustracyjnej, 4) sprawozdanie delegata z walnego zjazdu, 5) wybór prezesa, wiceprezesa, 5 członków zarządu i 4 delegatów, 6) wybór komisyi lustracyjnej na rok 1899, 7) wnioski w sprawie nauki gospodarstwa wiejskiego, 8) wnioski członków.

Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie ogłasza, że walne zgromadzenie jego członków do wyboru komisyi rewizyjnej naznaczone zostało na Stawach Panieńskich, na czwartek 1 grudnia 1898 godzinę pół do szóstej wieczorem. Jestto ponowne zwołanie zgromadzenia i wystarcza do uchwały każdy komplet.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 24 listopada.

Posiedzenie dzisiejsze otwarto o godzinie ½12. Poseł Roehling zainterpelował rząd, czy zechce zaprowadzić w Austryi sposób praktykowany we Włoszech, iż drobne kwoty pieniężne można przesyłać przez nalepianie na karcie korespondencyjnej marek pocztowych na pewną kwotę, którą urząd pocztowy adresatowi w gotówce wypłaca.

P. Pessler przedłożył 172 petycyj gmin górno-austryackich o odrzucenie przedłożeń ugodowych.

P. Steiner wręczył petycyę domagającą się odrzucenia projektu podwyższenia cła od ropy naftowej i zapytał co rząd zamierza uczynić, aby zażegnać niebezpieczeństwo rabunku, jakiego chcą się dopuścić galicyjscy producenci nafty na ludności całej Austryi.

P. Böheim wręczył 318 petycyj przeciw odnowieniu ugody z Węgrami.

Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do wyboru dwóch członków komisyi ugodowej za pp. Keila i Laginyę, którzy mandaty komisyjne złożyli.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego tj. do dalszej debaty nad wnioskiem oskarzenia gabinetu z powodu zaprowadzenia w Galicyi stanu wyjątkowego.

Następnie poseł Potoczek przemawiał przeciw wnioskowi. Stwierdził, że winą wszystkich zaburzeń w Galicyi są karczmy i przytoczył rozmaite fakta, między innemi ten np. że w pewnej gminie jest aż 19 karczem, Mowca byłby za tem, aby rząd wyjednał w sejmie galicyjskim ustawę, wedle której szynk w gminie możnaby otworzyć dopiero wtedy, gdy dwie trzecie ludności na to się zgodzą. W końcu oświadczył mowca, że głosować będzie przeciw wnioskowi.

Po żywej wymianie zdań, jaka się wywiązała między pp. Stojałowskim, Potoczkiem i Pastorem, zabrał głos p. Stapiński.

Powiedział on, że idzie tu o kwestyę polityczną, o kwestyę politycznej wolności i dlatego wszyscy Słowianie muszą pójść w sprawie tej razem. Apelował przedewszystkiem do Czechów. *Hodie mihi — cras tibi*; co dzisiaj mnie, jutro tobie. Co dzisiaj spotkało Galicyę, jutro może spotkać Czechów — dlatego Czesi powinni wystąpić przeciw zarządzeniu stanu wyjątkowego.

Wyraził ubolewanie, że rozruchy wybuchły, ale zdaniem jego władze wkroczyły zbyt późno. Gdyby władze były pierwej to zrobiły, stan wyjątkowy byłby niepotrzebny. Wiele niewinnych osób aresztowano a nawet zabito. Lud zbuntowano; zdawało się nawet, że wykroczenia wszczęły się z przyzwoleniem władz. Omawiał dalej smutne położenie chłopów z Galicyi i powiedział, że może przyjść do strasznej katastrofy, jeśli chłopi wyciągną konsekwencye z położenia swego.

Wśród ludu panuje wielkie rozgoryczenie. Trzeba było usunąć powody tego rozgoryczenia, a nie zarządzać stanu wyjątkowego, który dotknął tylko niewinnych, podczas gdy prawdziwi sprawcy rozruchów uszli bezkarnie. Stan wyjątkowy był zwrócony nie przeciw sprawcom rozruchów, lecz przeciw opozycyi, przeciw Kołu polskiemu w Galicyi.

Mowca przypomniał następnie jednogłośną uchwałę rady miejskiej lwowskiej w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego i zakończył, że zdaniem jego, rząd zarówno jak namiestnik hr. Piniński powinni zasiadać na ławie oskarzonych. Dla tego wniósł, aby ludowi polskiemu wyrządzić sprawiedliwość i uchwalić oskarzenie.

Zabiera głos poseł Byk.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 24 listopada.

Klub młodoczeski na wczorajssem posiedzeniu uchwalił remonstrować u rządu przeciw decyzyi ministerstwa wojny, aby na zebraniach kontrolnych rezerwiści odpowiadali wyłącznie po niemiecku „hier" na wywołanie swego nazwiska.

Wiedeń 24 listopada.

Poseł Włodzimierz Gniewosz zjawił się dziś w izbie po raz pierwszy po pojedynku z Wolfem. Zarówno koledzy klubowi, jak i posłowie wszystkich niemal stronnictw witali go bardzo serdecznie. P. Gniewosz ma jeszcze prawą rękę obandażowaną.

Wiedeń d. 24 listopada.

Polityczna komisya Izby panów wypracowała sprawozdanie z rządowego projektu ustawy, dotyczącej zniesienia tzw. gremiów chirurgicznych i przekazania ich majątków izbom lekarskim. Gremia te założone zostały w roku 1773. Obecnie straciły zupełnie racyę bytu. Istnieje ich jeszcze ogółem 53 w Austryi, z łącznym majątkiem 40.000 zł.

Telegramy i telefonematy

Praga 24 listopada.

Kapitan Wiesner, który otrzymał od ministerstwa wojny naganę za to, że chcąc uniknąć rozstrzygania kwestyi, czy żołnierze rezerwowi powołani do kontroli mają mu na apelu odpowiadać po niemiecku „hier" czy po czesku „zde" na wywołanie swego nazwiska — polecił im wcale się nie odzywać i w milczeniu paszport tylko oddawać—został przeniesiony do Tarnopola do galicyjskiego pułku piechoty nr. 55.

Praga 24 listopada.

Rada miejska uchwaliła w dniu jubileuszu cesarza złożyć na ręce namiestnika adres z wyrazami hołdu.

Budapeszt 24 listopada.

Reprezentacya miejska pomimo gwałtownej agitacyi, prowadzonej przez opozycyę, po długiej debacie uchwaliła 176 głosami przeciw 21, przyłączyć się do petycyi komitatu csongradzkiego, skierowanej przeciw obstrukcyi.

Skutkiem onegdajszego zajścia w sejmie, odbył się dziś pojedynek na pałasze między ministrem spraw wewnętrznych Perczelem a opozycyjnym posłem Hollo. Perczel raniony został w czoło.

Rana, jaką minister Perczel odniósł w pojedynku jest lekka. Jutro już prawdopodobnie Perczel będzie mógł opuścić mieszkanie.

Budapeszt 24 listopada.

Tłum ludności już o godzinie 9 rano zapełnił t. zw. plac muzealny. Mimo interwencyi policyi, masy ciągle napływały. Kiedy przejeżdżał br. Banffy, udając się do parlamentu, tłum usiłował powóz przewrócić. Policya rozprószyła wreszcie demonstrantów.

Petersburg 24 listopada.

Sprawa filipińska zajmuje tu umysły przed wszystkiemi innemi. Jak słychać za powrotem ces. Wilhelma do Berlina nastąpi pomiędzy gabinetami żywa komunikacya w tej sprawie.

Berlin 24 listopada.

Ambasador angielski sir Lascelles wrócił już z Londynu.

Dower 24 listopada.

Z powodu gwałtownej burzy szalejącej w kanale La Manche wstrzymano pzowizorycznie ruch parowców na nim.

Manila 24 listopada.

Amerykanie wysadzili na ląd nowe wojska w sile 4000 żołnierzy.

Paryż 24 listopada.

Gubernator paryski generał Zurlinden wydał polecenie, aby Picquarta postawiono przed sądem wojennym.

Paryż 24 listopada.

Rozprawa przeciw Picquartowi, według doniesień dzienników, odbędzie się prawdopodobnie dnia 12 grudnia. Picquart oskarzony będzie o sfałszowanie t. zw. „petit bleu", przypisywanego Schwarzkoppenowi, jakoteż o wydanie tajnych aktów, dotyczących okrony narodowej.

Paryż 24 listopada.

Prezydent Faure udaje się dziś do kopalń w Lens, aby zażegnać przygotowującą się bastówkę górników.

„Gaulois" zapewnia, że jenerał Zurlinden dopiero dziś zarządzi wdrożenie śledztwa kryminalnego przeciw Picquartowi.

Rzym 24 listopada.

W ministerstwie spraw zagr. stanowczo zaprzeczają pogłoskom o naprężeniu między Włochami a Menelikiem; rzecz ma się owszem przeciwnie. Cicco di Cola (delegat włoski u Menelika) zapytał telegrafem, czy rząd zatwierdzi pokojowy traktat z Menelikiem na podstawie podanych już linij granicy.

Madryt 24 listopada.

Obiega pogłoska, że służący w wojsku rosyjskiem syn Don Carlosa (pretendenta do tronu hiszpańskiego) Don Jayme d. 26 bm. wystąpi z tego wojska i po pożegnaniu z kolegami wojskowymi opuści Rosyę. Równocześnie ma Don Carlos wyjechać z Wenecyi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 listopada. Bank austro-węgierski podwyższył stopy dyskontu wekslowego na 5%. Równocześnie podniesiono stopę procentu od pożyczek na renty państwowe na 5½, a na inne papiery na 6 procent.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·50 do 212·50. Kolej Lwow-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 289·— do 292·—. Banku hipotecznego p 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—, 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%. 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59.20.

Wiedeń d. 24 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 175·80, Kredyty węgierskie 381 —, Anglo-banki 153·25, Unionbanki 289·50, Losy tureckie 58·10, Staatsbany 353 —, Tytoniowe 123 —, kolej Elbethal 257·—, Bank dla krajów koronnych 224·25, Bank związkowy 260·50, Węgierska renta papierowa 97·65, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353 —, Rima-Murania 266·25, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 24 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·25, Węgierski bank kredyt. 381·75, Węgierski bank eskontowy 255·75, Węgierski bank hipoteczny 242·50, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 265·75.

Berlin d. 24 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·—, Staatsbany 150 — Lombardy 29·90 Losy tureckie 110·90.

Wiedeń d. 24 listopada. (Telegram „Gaz Nar." Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·87, węg. zakład kredytowy 381·25, anglobanki 153·50, lenderbanki 224·50, koleje państwowe 352·75, elbethal 257·—, akcye tytoniowe 123·50 alpiny 176·60, losy tureckie 58·20, unionbanki 290·— ruble 128·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 23 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 9·— do 9·20, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, owies 6·40 do 6·70, rzepak 11·— do 11·25, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka ·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45 — do 52·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35.— do 42·—, anyż —·— do —·— kukurudza stara 5·75 do 6·—, nowa —.— do —·—, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 65·— do 100·—, spirytus gotowy 16·50 do 16·75, na termina od 14 — do 14·50, tymotka 15·— do 17 — Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 listopada.

Płacono pszenicę białą 9·35 do 9·85 zł., czerwoną 9·35 do 9·85 zł., żółtą n. 9·35 do 9·80 zł., żyto 8·25 do 8·75 zł., jęczmień browarny 7·— do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·30 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·80, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 24 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·74 do 9·75 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·65 do 8·63, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·25 do 6·27, kukurudza na maj-czerwiec 5·06 do 5·07, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 17·60 do 17·80.

Budapeszt d. 24 listopada. Pszenica na marzec 9·83 do 9·85, na wrzesień ·— do ·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·53 do 8·55, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·97 do 5·99, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·77 do 4·78, rzepak na sierpień 1899 12·40 do 12·50.

Wiedeń d. 21 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1182, węgierskich 3175, niemieckich 683 razem 5140 sztuk. Galicyjski płacono 29 zł. do 32 zł. 35 zł. 38 zł. 39 zł. Stajenny — do — i — zł.

Węgierski 27 zł. 30 zł. 34 zł. 36 zł. 38 zł

Niemiecki 30 zł. do 35 zł. 38 zł. 40 zł. 41 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 22 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4800 razem 10500 sztuk.

Płacono 33 zł. do 35 zł. 38 zł. 40 zł. 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 listopada.

Hotel Europejski. J. Heusch z Krzeszowic, F. Trzeciński z Gdyczyny, ks. J. Trzepiński z Kochawiny, W. Sackow z Wrocławia, A. Janicki z Niemirowa, A. Rydłowski z Kijowa, A. Glazor z Schodnicy, H Goldberg z Grzymałowa, J. Wolfer z Wiednia.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Koralnicka l. 8.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przesłanie dobrze leżącego stanika, długości przodu spódnicy i objętość w biodrach. — Dla dzieci: wzór, objętość w pasie i pierwszych, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łasuawe datki przyjmie Administracya *Gazety Narodowej*.

STORY SAMOCZYNNE poleca fabryka J. CHRISTOFA WE LWOWIE
począwszy od 90 ct. — kompletnie gotowe do zawieszenia
ulica Jabłonowskich 9.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

wyszło świeżo **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem:

WYKŁAD PACIERZA

składu apostolskiego, przykazań Bożych kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, napisał

ks. Jan Narkiewicz

kand. św. Teologii.

2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie. Cena egz. **6 koron**, a z przesyłką o 50 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·— i 3·50, Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KOMPLETNE UMEBLOWANIE 3 pokoi, przedpokój i kuchnia jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Biurze p. Marguliesa, Lwów, Wałowa 1.

EKONOM żonaty, w średnim wieku, rutynowany, z praktyką 25-letnią, poszukuje zaraz posady. K. M. poste rest. Ohladów. 132

OGRODNIK żonaty, mający lat 35, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, z dobremi świadectwami z większych domów — poszukuje posady od 1 stycznia 1899. Łaskawe zgłoszenia: K. ogrodnik, poste rest. Dobrzechów via Rzeszów

PANNA Niemka, katoliczka, mówiąca dobrze po francusku, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje miejsca do starszych dzieci u dobrej polskiej rodziny. Zgłoszenia do Frl Walter, Kecskemet, Węgry. Szecsényiter 9. 130

OSOBA bez żadnego zajęcia już dłuższy czas, prosi bardzo o pomoc. Szyje bieliznę, robi kwiaty i wszelkie inne roboty, oraz zdolną jest do pielęgnowania chorych. Adres w Administracyi.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn,
tekturę, asbest, minium, bleiweis
poleca po najtańszych cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2, najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów. Rok założenia 1843.

Trwały uboczny zarobek

strzymają ci panowie, którzy są w tem położeniu, ażeby mogli pośredniczyć odznaczającej się firmie, która wyprodukowuje specyalnie artykuły potrzebne dla biur — w dostawie dla instytutów, urzędów, władz, biur, kantorów etc. — Łaskawe zgłoszenia pod „Solider Verdienst" Wien, Wiedon, poste restante, tylko za okazaniem ogłoszenia. (Pełna dyskrecya zagwarantowana. 3257

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 5

Zarząd dóbr Brześciany
poczta Rajtarowice
ma na sprzedaż z obory zarodowej półkrwi Oldenburgskiej 8 cielic odłatanych i 5 buhajków 10 miesięcznych po cenie 40 ct. za kilogram żywej wagi.

Dom komisowy Braci Osieckich
w Nicei (Nizza Maritina)
rue de Rome 14, II p.
załatwia wszelkiego rodzaju interesa, wyrabia dyplomy na ordery i tytuły zagraniczne.

Kanarki o głębokim, pięknym głosie, słowiczym tonie. — Mrk. 6, 8, 10 itd. Cenniki bezpł. Ad. Jansen, Lauterberg, Harz.

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach itp. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 1313

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 6 złr., młody 2 litry 4 złr. 50 cnt. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Goltsch przy Gesebitz w Czechach.

Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa słuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Wydawany we Lwowie pod redakcyą Bol. Lewickiego

ROCZNIK ASEKURACYJNO-EKONOMICZNY

tom VIII. na rok 1899

jest do nabycia we wszystkich polskich księgarniach.

Część fachowa zawiera prace: Kronika ekonomiczna roku 1897/1898, zestawiona przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego. — O ubezpieczeniach w starożytności, przez M. Demetrykiewicza. Kasy dla chorych, przez Karola Nachera. — Szkody gradowe, przez A. Misiągiewicza. — Krajowe Towarzystwo ubezpieczeń, przez Bolesława Lewickiego. O torfach, przez Jana Blautha, docenta politechniki. Nasza dola ekonomiczna, przez profesora Romana Gostkowskiego. Projekt statutu krakowskiego Tow. Wzajemnych ubezpieczeń.

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3. ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! Nowość!

JULIAN SOLIK

przedtem Fr. Mroziński

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER

a mianowicie: Futra do podróży, palstoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki, Czapki męskie, Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz Wierzchy gotowe do futer męskich i damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane stałe.

Nowo otworzony

SKŁAD WĘDLIN

ul. Batorego l. 4.

FELIKS JAKUBOWSKI

syn Adama Jakubowskiego

którego zaszczytnie znana firma składu wędlin istniała od lat 48 przy ulicy Halickiej — poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony w najprzedniejsze wyroby masarskie

SKŁAD WĘDLIN

przy ulicy Batorego l. 4 (obok sklepu Wgo L. Soleckiego).

Pracownia we własnym domu ul. św. Marcina l. 19.

MAGAZYN FUTER

MEDAL SREBRNY — **BRACI WROŃSKICH** — MEDAL SREBRNY

we Lwowie, ul. Tearalna liczba 5 (naprzeciw kościoła katedralnego)

polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco. 3079

Do przemysłowców i interesantów austro-węgierskiej monarchii!

Przy obecnem prowadzeniu interesów nic nie jest tak potrzebnem, jak kiedy kupiec przypomina szerszej publiczności zawsze i ustawicznie ogłoszeniami w publicznych pismach, swój interes i swoje artykuły. Podobnie jak motto: „Czas to pieniądz", tak i druga zasada praktycznych Anglików i Amerykanów, która brzmi:

Rozumne i ustawiczne ogłaszanie jest duszą interesu

(Judicius an constant advertising is the life of trade)

powinna być w każdym biurze złotemi literami wypisana.

Największe urządzenia nowych czasów zawdzięczają cudownie szybkie rozszerzenie się, wyłącznie konsekwentnemu przeprowadzeniu tej zasady.

Każdy artykuł, czy to wyrób najwyższej sztuki, czy to najprostszego rzemiosła jest w możności swojego producenta uczynić nawet **milionerem**, gdy w właściwy sposób jest wprowadzany.

Nasze przedsiębiorstwo założone w roku 1855 w Hamburgu, a we Wiedniu 1865, cieszyło się od samego początku powszechnem uznaniem naszej zasady

że tylko długie i rozumne ogłoszenia są wielkim środkiem do rozwinięcia przedsiębranego interesu i do osiągnięcia dobrobytu

i z małych początków rozszerzył się do bardzo znacznych i największych rozmiarów swego rodzaju.

Nasza firma:

Haasenstein & Vogler

(OTTO MAASS)

Ekspedycya anonsów

Wiedeń, I. Wallfischgasse 10 Telefon 731. **Budapeszt, Dorotheagasse 9** **Praga, Ferdinandstrasse 37** Telefon 550.

z 43 głównemi **filiami w Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech**, oraz niezliczonemi ajencyami, obejmujących swemi połączeniami z pierwszymi domami tej samej gałęzi interesu **w Londynie, Paryżu, Petersburgu, Nowym Yorku**, i to nietylko Europę ale **cały cywilizacyjny świat.**

Inseraty każdego rodzaju umieszczane przez nas **w pismach krajowych i zagranicznych** uskuteczniamy szybko, dyskretnie i **po cenach umiarkowanych.** Ofiarujemy wszystkim P. T. ogłaszającym się oszczędność **na opłacenie porta**, oraz oszczędzenie trudu, jak również wszystkie względnie przez niektóre gazety przy częstszem ogłaszaniu się, **zagwarantowane największe korzyści.** Jesteśmy również skorzy, chętnie każdemu, kto sobie tylko życzy w każdym kierunku radą i czynem iść na rękę, jakoteż służyć **kosztorysami**, oraz **wzorami najpiękniejszych ogłoszeń**, ułożonych przez najbardziej znaną i najruchliwszą drukarnię **Otto Maass' Söhne.**

Także i szerszej Publiczności poleca się nasza firma w załatwianiu jej tysiącznych żądań przy układaniu i drukowaniu ogłoszeń o

Miejsca ofiarowane i poszukiwane — **Szyfrowane ogłoszenia** — **Kupna i sprzedaże gruntów**

niemniej w wielu innych przypadkach, w których zachodzi skrupuł nieogłaszania swego nazwiska w gazetach — z największemi ułatwieniami.

Ażeby jednak tak zwanym **drobnym ogłoszeniom**, przy nadmiarze ogłoszeń szczególnie **w niedziele i święta** rzeczywisty nadać skutek, stworzyliśmy własny zbiorowy

Dziennik ogłoszeń który wychodzić będzie 3 razy na tydzień i który z powodu swego specyalnego celu, cieszy się coraz bardziej wzrastającem powodzeniem.

Doświadczenie jednak poucza nas, że zresztą obrotna bezpośredność podporządkowaną być musi pod poświadczenie średni obrót i że specyalnie w naszym dziale interesów sumienne pośrednictwo dodatnie przynosi rezultaty; — od czasu założenia zaś naszego interesu przed więcej niż 40 laty, było zawsze i będzie naszem dążeniem zasłużyć sobie na zaufanie w nas pokładane rzetelną i szybką usługą.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)
Wiedeń, Praga, Budapeszt etc.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzanie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój specyalny skład Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.